

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotnie — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agenty w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej. Prócz tego

| | | | |
|----------------|---------------------|------------|-----------------------|
| w Częstochowie | W. Komornicki. | w Łasku | W. Grass. |
| „ Będzinie | „ Janiszewski Stan. | „ Łodzi | „ B. Londyński. |
| „ Brzezinaeh | „ Adam Mazowita. | „ Rawie | „ Hipolit Olszewski. |
| „ Dąbrowie | „ Waligórski Karol. | „ Radomsku | „ { Walenty Ligocki. |
| „ Sosnowcu | „ Jermułowicz. | | „ { Myśliński Feliks. |

JAN STRAHLER

Adwokat przysięgły.

Powrócił i przyjmuje jak dotąd sprawy tak cywilne jako też i karne do wszystkich instytucyj sądowych. (2—2)

NOWE ROWERY

po 145 rs.

i Mod. G. **Enfield** po 160,

do sprzedania

w lokalu Redakcyi „Tygodnia“

Tanie:

klucze francuzkie uniwersalne, trąbki, dzwonki, pedały gumowe i filcowe, ręczki do spierut, sprężyny do spodni, gumki do wentyli, pudełeczka reparacyjne, podstawki do welocepedów, rurki gumowe do pompek etc.

(0—2)

Od 8 lipca r. b. przeniósłem swą pracownię chemiczno-rozbiorową do

apteki W-go Łapińskiego,

gdzie oddaj wszelkie prace analityczne przyjmować będę, o czem mam zaszczyt zawiadomić osoby interesowane.

(3—3) B. Głuchowski asesor farmacyi.

D-r Konstanty Rejman

przeprowadził się na ul. „Moskiewską“ dom Głiwicza. Przyjmuje w domu do 9 ej rano i od 1 1/2—5 po południu. (2—2)

W szkole prywatnej

Michaliny Ruszkowskiej

w Piotrkowie

lekcye wakacyjne rozpoczną się dnia 1-go sierpnia r. b. (3—3)

MŁOCARNIA PAROWA

10-konna, zupełnie nowa, jest do wynajęcia po rs. 25 za jeden dzień. Kolej zamówień ściśle zachowana będzie.

Adres dla zamówień: O. Wunsche, Bujny przez Piotrków. (5—3)

O URODZAJACH.

(Listy od Delegatów Taksowych).

I.

Cieсібór Wielki (gub. Siedlecka, pod Białą).

Szanowny Redaktorze! Myśl zasięgania wiadomości o urodzajach od delegatów taksowych, jest ze wszech miar praktyczną, bo delegaci, jeżeli gorliwie zechcą zająć się zebraniem sprawozdań, mogą je mieć jaknajdokładniejsze. Ze swej strony, jako delegat taksowy powiatu białskiego, z całą chęcią sprawozdanie o stanie urodzajów przesyłam:

Oziminy, po zimie śnieżnej, tak w powiecie białskim, jak i w części konstantynowskiego, bardzo ucierniały i w wielu miejscach musiano część przyorać; przez miesiąc kwiecień deszczu nie było; w maju były duże dwa deszcze 23 i 26 i te znacznie poprawiły oziminy, a bardzo dopomogły wzrostowi jarzyn; w czerwcu były deszcze 13, 17, 19, 23, 26, a 27 ulewa z gradem, który po nad Bugiem tylko zrobił małe szkody; w lipcu do tej pory był umiarkowany deszcz dnia 2, 4 i 12. Siano już wszędzie zebrano i jest go o 1/4 część mniej, niż w roku zeszłym; konieczyńy ładne; owsy, jęczmiona, groch i kartofle bardzo się dobrze przedstawiają; łubiny prawie przepadły.

Sprzet żyta w wielu miejscach dokończają; na kopy jest go znacznie mniej niż w roku zeszłym i słomy mało; snop ciężki, ziarno dorodne i zdaje się że omlot będzie lepszy. Pszenica, choć miejscami rzadka, jest lepsza od żyta. Ceny w Białej: żyta pud 55 kop. Pszenicy brakuje, młyny płacą za dobrą korzec po rs. 5. Owies 55 kop. i niżej. Kartofle stare 80 kop. korzec. Pokup na ziemię zaczyna się wzmacniać; w ostatnich dniach sprzedano średni folwarczek po 2,200 rs. włokę. L. Budziszewski.

Przypisek Redakcyi. Dziękując serdecznie szanownemu korespondentowi za danie dobrego przykładu i... dobrego może początku — objaśniamy, że odezwe naszą, zamieszczoną w zaprzeszłym numerze „Tygodnia“, pisaliśmy głównie pod adresem pp. Delegatów taksowych gubernii piotrkowskiej, ponieważ dla tej gubernii wydajemy głównie nasze pismo i w jej obrębie posiadamy liczne koła czytelników; lista zaś jej delegatów jest następująca: na powiat piotrkowski pp.: Aleksander Lisicki wł. dobr Gomulin, Stanisław Lazarew wł. dobr Makolice, Stanisław Jaszowski wł. dobr Łęki Szlacheckie, Adam Golembowski wł. dobr. Gorzkowice; na powiat noworadomski pp.: Adam Michalski wł. dobr Borowno, Witold Marczewski wł. dobr Widawka; Henryk Moraczewski wł. dobr Garnek, Kazimierz Żeliński wł. dobr Zamoście i Dębowiec; na powiat częstochowski pp.: Jan Kwiatkowski wł. dobr Labojna, Wiktor Golez wł. dobr Miedzo, Bolesław Dzierzbicki wł. dobr Małusy Małe; na powiat będziński pp.: Ignacy Nowodworski wł. dobr Osiek, Franciszek Gorczycki wł. dobr Tomiszowice Szlacheckie; na powiat łaski Bolesław Trepka wł. dobr Wielga Wieś Grzmiąca B., Kazimierz Pruski wł. dobr

Lopatki; na powiat łódzki pp.: Franciszek Gorczyński wł. dobr Kruszew, Nikodem Bobrownicki wł. dobr Mikołajewice, Jan Kostanecki wł. dobr Charbice Dolne, Adam Lebelt wł. dobr Zgnile Błoto; na powiat brzeziński pp.: Gustaw Szamowski wł. dobr. Kraszew Wielki, Julijusz hr. Ostrowski wł. dobr Ujazd, Jan Bogatko wł. dobr Wola Łokotowa; na powiat rawski pp.: Wincenty Łoskowski wł. dobr Gostomia, Michał Szwajcer wł. dobr Rzeczyca, Eugeniusz Borakowski wł. dobr Strzałki, Flawian Jacobson wł. dobr Bujaly.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, pierwszy głos, jaki dał się słyszeć w odzywu na naszą prośbę, zwróconą do osób powyższych, nadszedł nie od nich, lecz ze stron dalszych, do których, jeśli dobiegła treść odezwy naszej, to dzięki jedynie „Kuryjerowi Warszawskiemu“, który, zrozumiawszy jej ważność, w celu poparcia naszych usiłowań wydrukował w N-rze 195, co następuje:

„Nowa droga. Niejednokrotnie już zwracano uwagę, że dane o urodzajach w naszym kraju, zbierane w sposób dotychczasowy, nie zawsze są wiarogodne.

„Nieraz też już usiłowano gromadzenie danych statystycznych o stanie zbóż w jesieni i na wiosnę, oraz o sprzecznie rzeczywistym oprócz na podstawach racjonalniejszych, ale zawsze wszelkie zamiary spotykały się z brakiem odpowiednio przygotowanych organów.

„Obecnie, mamy do zanotowania nową pod tym względem próbę, przedsięwziętą przez rchliwą redakcyję tygodnika Tydzień.

„Próba to prywatna, ale jeżeli się uda, może wydać owoce pożądane.

„Tydzień dane owe statystyczne postanowił gromadzić w drodze dotąd niepraktykowanej, a mianowicie zwraca się o nie do delegatów taksowych Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

„Redakcyja Tygodnia prosi tych delegatów o nadsyłanie danych co do urodzajów w gub. piotrkowskiej, ponieważ, jak przypuszczają, z powodu nierównomiernych opadów atmosferycznych, zbiory w różnych okolicach gubernii będą zapewne rozmaite.

„Każdy delegat taksowy ma swój okręg, który często objeżdża, może więc dostarczyć danych wiarogodnych, a pojedyncze dane takie mogą posłużyć do mniej więcej dokładnego obliczenia zbiorów w gub. piotrkowskiej.

„Delegaci mają wprawę w ocenianiu wartości zboża nawet na pniu; więc ich współpracownictwo w statystyce urodzajów może być bardzo cenne, jeżeli tylko odezwie redakcyi Tygodnia zadość uczynić zechcą.

„Spodziewać się należy, że delegaci takowi zechcą poprzeć usiłowania Tygodnia, a dzięki temu, przekonamy się niezadługo, czy ta droga gromadzenia danych statystycznych o urodzajach jest lepszą od dotychczasowej.“

Z WYSTAWY WYROBÓW METALOWYCH W WARSZAWIE.

W rozwoju przemysłu krajowego, gub. piotrkowska, najdawniej uposażona w kolej żelazną, pierwszorzędną zajęła miejsce, a zagłębie dąbrowskie, w krótkim stosunkowo czasie, wyrosło na wielkie ognisko fabryczne, w którym przemysł metalurgiczny przeważnie zajął miejsce. Młodzieniec to jeszcze, bo datę swego rozwoju zaledwie na lata liczyć może; a jednak od chwili, gdy dawniejsze zakłady rządowe przeszły w ręce prywatne i cła ochronne rozbudziły z le-

targu sily krajowe i zciagnely kapitaly zagraniczne, powaznych dobil sie on rezultatow, ktore upowaznialy nas do mniemania, ze na Wystawie wyrobow metalowych w Warszawie, urzadzonej staraniem Muzeum Przemyslu i Rolnictwa w r. b., wystawcy z naszej gubernii powazne zajmaja miejsce...

Na tej zasadzie, Redakcja „Tygodnia“ wydelegowala jednego ze swoich wspolpracownikow specjalnie na wystawe, z prosba, aby przedewszystkiem uwzeglndzil produkuje naszej gubernii i jedynie sledzil tylko za okazami jej przemyslu metalurgicznego. Niestety! w cyrku na ordynackim—jakby rozdzekaa czarodziejska przemienionym na wspaniale hale wystawowe, otoczone kwieciami i umajone zielenia, w gustownie rozmieszczonych pawilonach i witrinach—znalazlo sie zaledwie kilkunastu wystawcow z naszej gubernii, i to okrom Huty Bankowej, wystawcow mniejszych sil, ktorzy atoli lepiej spelnili swoj obowiazek obywatelski, nizeli firmy bogate i solidne, swiecaace nieobecnoacia, jakby wyraźnie zamafestowac chcialy, ze z krajem tutejszym nie laczy ich nic, oprócz chęci zysku, jedyne go bodzeca, który ich tu sprowadzil z nad brzegów uroczego Renu, z ponad modrej Mozeli lub szarawej Sprei!...

Rzecz prosta, z wystawcow naszych pierwsze miejsce nalezy towarzystwu akcyjnemu Huta Bankowa w Dąbrowie górniczej, ktore wystawilo: surowiec, zelazo pudlingowe i zlewne, stal resorowa, blache stalowa, szyny i akcesoryja do budowy drog zelaznych i najciekawsze kolejki stale i przenosne własnego systemu, do uzytku kopalni, zakladow przemyslowych i rolnych. Rozwoj produkeyi Huty Bankowej wzrasta z kazdym rokiem, bo gdy w 1892 wyprodukowano 3,607,800 pudow, r. 1893 dal 4,178,200 pudow, za 1894 r. 4,218,500 pudow. Po za Huta Bankowa zagłębie dąbrowskie reprezentuja: Dziaczko Walenty z Milowic, szajby parowe do transmisyj, waly i narzedzia górnicze; Hoinkis z Sosnowic wyroby slusarskie; Malinowski Janusz z Sielea szrut, minium i plomby rozmaite; Potok i Rozenblum z Będzina nity metalowe do pasow i wezy skorzanych.

Czestochowe zaprezentowali: Fischer Gustaw maszyny do robienia pudelek; bracia Kanczewscy maszyny dla rzemiosl; Weinberg Jozef i Tempel widly stalowe, sierpy, kłódki i pily.

Niewielu, jak na miasto przemyslowe. Za to Lódz wystapila eokolwiek okazalej: Fulde Teodor przedstawil armatury, odlewy metalowe i przyrzady elektryczne; Gorecki i S-ka czesci maszyn dla przedzalni; Hesse Jozef wyroby druczane i tkaniny metalowe; Hüffer August maszyny dynamoelektryczne; Kremf Karol wyroby slusarskie; Piltz Aleksander model warsztatu tkackiego 1/3 zwyklej wielkoscii, zbudowany z zelaza lancgo, mosiadzu, stali i drzewa z transmisyjka z tylu i kolem rozpedowem z boku; Stephanus Edmund armatury i odlewy metalowe; Strauch wyroby blaszane izolowane; Warrikow i Kwasniewski podkowy i przyrzady do kucia koni; Wolski Ludwik aparaty do kotlow parowych przeciwo wybuchom, noze, praski i czesci maszyn do szycia; Zukowski Kazimierz wyroby slusarskie.

Wobec obiecanego w niedlugim czasie zaprowadzenia oswietlenia gazowego w Piotrkowie, czujemy sie w obowiazku pomowic slow parę o kuchniach gazowych, wystawionych przez warszawskie zaklady gazowe. Sa to przesliczne mebelki z zelaza i blachy kutej, ktore brudne kuchnie nasze zadmione, zaśmiecone pylem weglowym, zamienia na eleganckie pracownie kulinarne.

Ogladalismy naocznie kuchnie gazowe przy pracy, jedlismy potrawy na nich przyrzadzone, nie ustpujace w smaku potrawom po staremu przygotowanym i przekonano nas dosadnie, bo szeregiem dowiadczeh, o znakomitych zaletach kuchni gazowych, z ktorych najwybitniejsza: taniosc opału, czystosc i usuniecie absolutne przypaleń i przydymień, tak czesto trapiacych gosposie nasze.

Po za tem, wystawa, ktora smialo rzeemozna przeszla wszelkie oczekiwania, obfituje w mnostwo wyrobow, budzacych ciekawosc widza i chlubne dajacych swiadcetwa o rozwoju naszego przemyslu metalurgicznego.

Szczuple ramy „Tygodnia“ pozwalaja jedynie na wzmianke pobiezna; ciekawych wiec szczegolowego sprawozdania z ogolu wystawy odsylamy do specjalnych pism warszawskich; zreszta w niedlugim juz czasie opis wystawy wyjdzie w oddzielnej broszurce. Nam szlo jedynie o zaznaczenie, w jak skromnym rozmiarze przyjel udzial przemyslowcy gubernii naszej w turnieju pracy, ktory zainteresowal nietylko kraj

caly, lecz zagranice i Cesarstwo. Widzielimy na wystawie wielu gości z Cesarstwa przybylych, specjalnie li tylko dla wystawy. Parę firm z Cesarstwa, chociaż po za konkursem, nadeslalo takze swoje okazy, a znalazly sie i wyroby z Berlina oraz Lipska.

St. Lqp.

Z Sosnowca.

Układ z droga zelazna przy kupnie dobr Zagorze i Niwka.—Bogactwo kopalni Niwka.—Bandy zlodziejskie.—Opór ich zbrojny.—Wystawa wyrobow sosnowickich w palacu sjeleckim.—Komitet wystawy.—Brak wagonow.—Wystawienie karawanu na widok publiczny.

Przed laty, kiedy pan v. Kramsta nabył dobra Gzichów, Zagorze, Niwke, wraz z bogatymi pokladami weglu kamiennego, od rodziny Siemienskich za bardzo nizka cenę, zawarty zostal układ z zarzadem drogi wiedeńskiej o budowe bozownicy do kopalni Niwka. Zarząd drogi, ze wzgledu na znaczna kwote, majaca byc na budowe galezi tej wydatkowana, zagwarantowal sobie, ze kopalnia bedzie eksploatowac weglu niemniej corocznie, jak 10,000 wagonow. Nie wiadano wówezas dokladnie, jak sa obfite poklady weglu w owej kopalni, ktora prowadzona byla niezbyt wzorowo; a oszczednosc niemiecka nie dozwalala czynic jednorazowych znacznych nakladow. Juz pierwsze lata dawaly wieksza ilosc wagonow, niz bylo w umowie zagwarantowane. Nastepnie, z kazdym rokiem, kopalnia rozwijala sie, az wreszcie pod zarzadem nowonabywcy, towarzystwa sosnowickiego, produkeyja jej w dwuch ubieglych latach doszla do 48,000 rocznie! Poniewaz cala przestrzen okrazajaca kopalnie posiada bogate poklady weglu, nie zwrocowo uwagi na to, gdzie ma byc wybudowana stacyja weglowa Niwka; chodzilo tu o to, aby tylko ona istniela. Dzis juz zarząd kopalni doszedl do tego przekonania, ze na terytorjum zajetem pod stacyje, znajduje sie poklad, posiadajacy weglu dziewiec i pol miliona metrow kubicznych!

Poniewaz do wydobywania weglu, na takiej przestrzeni nie mozna przystapic wczesniej, az z chwila przeniesienia stacyi w inne miejsce, Towarzystwo sosnowickie zaproponowalo zarzadowi drogi wiedeńskiej

TO I OWO.

„Ano gdyby tu każdy do swojej łupieży Rękę ściągnął: szewe zarwał niepłatno trze-

[wiki,

Krawiec porwał za suknię, szmuklerz za guziki, Włoch czuprynę z nienacka nabawił napaści, Ze mu z pudrem pachnącej nie zapłacił [maści!....

Dopierożby to zgiełk i rwetes zapanowały w niejednem z uroczych gniazdek naszego towarzystwa, a nadobne anioły rodzin, w spazmach i płaczu historycznym, dałyby folgę obrażonej ambicyi, która atoli nie przeszkadza im przez miesiące całe zaniebdywać regulowania rachunków z dostawcami, w niezem nie macąc wydolikacznego sumienia, nie zakłócając rozflirtowanego serduszka; bodajby biedna wdowa, co urocze ich kształty w powiewne przystroila sukienki, nie niała za co kupić chleba dla głodnej dziatwy, bodajby kupiec lub rzemieślnik rwał włosy z rozpacz, czem zapłaci weksel terminowy, za co nabędzie towarów potrzebnych mu na razie, lub czem zaspokoi wymagania współpracowników, gdy przyjdzie dzień wypłaty za ich pracę. Głowy rodzin, kozuchy smietanki towarzyskiej, z dumą odziani w purpurowe togi owi pretorzy i konsulowie, co z politowaniem i pogardą spojierają na szare tłumy zmuszone walać ręce pracą przy warsztacie lub

łokciem się bawić, pokornie pochyliby hardo wzniesione czoła, gdyby ów tolerowany zaledwie plebejusz odmówił naraz dalszego kredytu, szewe zdarł sandały z arystokratycznych podstaw, krawiec ściągnął purpurę z ramienia!...

Hola! panie bazgracu, zbyt śmiale robisz przypuszczenia: „quod licet Jovi, non licet bovi“. Ażali możliwa to rzecz, aby motloch nie rozumiał zaszczytu, gdy pozwalamy mu opychać nasze żołądki szlachetne smakolykami, oddając jego staraniom i pracy troskę o przystrojenie żon, córek i kok.. przepraszam, kuzynek naszych w powiewne szaty, i z racyi marnych sesterey, które lata całe na pokrycie czekają, buntowniezo podnosił głowę. Co innego, gdyby biedak, któremu zaledwie okrucy, rozsypane z suto przed nami zastawionych złotych, zbierać pozwalamy, zadłużył się za chleb dla głodnej rodziny lub komorne. Dla niego niema tłumaczenia, skoro naruszył przywileje, nam tylko właściwe; rumieniec wstydu purpurą obleje jego oblicze—ale my, mości panie, my zarumienić się umiemy jeno po kilku butelkach szampana, lub niezliczonej ilości dżin-dżinu, albo pipermentu.

Zresztą dola nasza nie jest znów tak słodka, jak się to wydaje na dole społecznej drabiny stojącym!.. I my mamy swego móla, co nęka i dokuca tak dotkliwie, że zrozpaczeni uchodzimy z domu jak zając przed chartami na forum miejskie, aby z towarzyszymi nie-

doli pocieszać się wzajemnie. Lecz móle, przeobrażone w barwne motyle, sunąc gęsiego przed werendą letniego forum na via Calisiensis, gdzie przesiewamy dzienne nowinki, złośliwym spojrzeniem czarnych oczu, sarkastycznym uśmiechem korałowych usteczek klują niemilosiernie, zapowiadając burze gdy wrócą do ognisk domowych. Chronimy się tedy przed ozdobami i kwieciami naszego życia w ciemne nory gabinetów kulinarnych, aby do walki nierównej potrzebnego nabrać animuszu.

Rozważ tylko, mój panie, co to za straszna dola posiadać za małżonkę miluchną osobę, zakochaną w tobie do szaleństwa, a zazdrośną niby Otello w spódnicy.

Radaby ona swego męża i pana uczynić cieniem własnym i satelitą nieodstępny, który jeno ku słońcu swego życia winien zwracać oblicze. A słońce owo, zwłaszcza w późnej jesieni, często bez powodu chmurami zachodzi, grzmotami i błyskawicami rozbrzmiewa i leje potoki deszczu jakby na rozkaz, niebacząc, że biedne mężysko wiecznie rozstrajany burzą, gdzieś w cichej ustroni nerwy do równowagi doprowadzić musi.

Więc gdy nadejdzie pora wyjazdu, do kąpiel lub na letnie koczowiska, i on radby użyć feryj wakacyjnych zdala od czarnowłosej lub niebieskookiej, co marszem szpeci białe czoło, a historycznymi spazmami i całym wiankiem grymasów dopiekła mu już dożywego. Nie jest to bynajmniej nieczulość

usunięcie stacyi wraz z wszystkimi torami kolejowemi dalej. Czy zarząd drogi zgodzi się na tę propozycję i o ile zechce ponieść kosztą tej operacji, dotychczas jeszcze stanowczo kwestyja ta nie jest rozstrzygnięta. Przypuszczać należy, że nie później jak za dwa lata przeniesienie stacyi Niwka nastąpi. W chwili obecnej już miejscowość ta galeryjami podziemnymi jest zupełnie okrażona. Takie olbrzymie pokłady węgla, dla tego tylko, że na ich powierzchni istnieją stacyja, nie mogą być pozostawione niekniętemi!..

Od pewnego czasu bandy złodziejskie, operujące w Dąbrowie i Będzinie, przeniosły się do Sosnowca i tu prawie codziennie, włamując się do mieszkań, dokonywują napadów, w celu kradzieży na wielką skalę. — Przed tygodniem siedmiu drabów dostało się do mieszkania właściciela piekarni, który będąc już kilka razy atakowany, zaopatrzył drzwi i okna zasuwami i sztabami żelaznymi. Zapory te jednak nie pomogły i już banda była we wnętrzu mieszkania, kiedy kilku strażników, posłyszawszy łomot rozbijanych okien, napastników usiłowało pochwycić. Rabusie stawili jednak zbrojny opór i dali ognia z rewolwerów do atakujących ich strażników. Zaczęła się kompletna kanonada, rezultatem której było ujęcie jednego z napastników, jak się okazało, herszta całej tej bandy złodziejskiej.

Wystawa wyrobów sosnowickich i fabryk sąsiednich, projektowana na październik, dobrze się zapowiada. Krążąca pogłoska, że zarząd towarzystwa sosnowickiego od przyjęcia udziału w tej wystawie uchylił się, okazała się nieprawdziwą. Wystawa ma być eksponowaną w pałacu sieleckim, który umyślnie na ten cel obecnie jest restaurowany. Komitet wystawy składają panowie: Dietel, Mauve, Appel i Skawiński; głównym inicjatorem zaprezentowania, podczas bytności w Sosnowcu JW. Naczelnika kraju, wyrobów produkcji miejscowej, jest pan Mauve, pełnomocnik towarzystwa sieleckiego. Sądzić by więc należało, że prezesostwo w rzeczonyj wystawie należałoby panu Mauvemu; tymczasem tenże od tej godności dobrowolnie uchylił się.

Wkrótce droga Iwangrodzka będzie już w posiadaniu większej ilości wagonów, których brak jest kompletny; oprócz kilkuset wagonów świeżo od obcych dróg wypożyczonych, zakupiono pewną ich ilość, która

lub karygodna obojętność dla związków rodzinnych; to tylko wrodzone każdemu osobnikowi zamiłowanie swobody i pragnienie bodajby chwilowego wypoczynku po znoej pracy we dwoje, co miało życie umilić, uczynić je ponętniejszem i lżejszem. Plebejusz nie odczuwa tych rozkoszy; on grymasy swej baby uśmierzyłby brzozywym lub rzemienym kataplazmem, ale — nam czynić tego niewolno... i słusznie, bo gdy żona plebeja to towarzyska jego pracy, jego doli i niedoli, nasza — to kwiatek egzotyczny, to sami... samowładna władczyni naszych sere i kieszeni.

A że kaprysy jej granic nie mają, wina sławetnych rajców miejskich, bo, równo ze słońca zachodem, miasto okrywa czarny całun nocy, gdzieś tam zaledwie rozjaśniony kagankiem naftowym, który grozę ciemności potęgując, rozstraja nerwy pań naszych. Ucieszyliśmy się tedy niezmiernie na wieść o zatwierdzeniu oświetlenia gazowego; lecz złowieszcze puszczyki szepeczą tajemniczo, jakoby gaz z elektryką zażarty bój zwarli, a dopóki szala zwycięstwa na tę lub ową nie przychyli się stronę, ciemności podawnemu panować będą nad miastem, co łącznie z wyziewami ze Strawy, świetnie dopomaga do rozwoju bakcylusów przeróżnych chorób fizycznych i moralnych, których światło i czysta atmosfera śmiertelnymi są wrogami.

Janek.

w terminie kilkumiesięcznym drodze ma być dostarczona, o czem kopalnie tutejsze przez zarząd drogi zostały już powiadomione.

Zwracamy uwagę pana zawiadowcy stacyi drogi wiedeńskiej, że ulokowanie karawanu, należącego do stacyi rzeczonyj, tuż przy ulicy, jest zupełnie niewłaściwe. Sprawa to przykry widok dla osób w bliskości mieszkających. Jest to niepodobne do wiary, aby karawan na tak olbrzymiej stacyi nie mógł znaleźć odpowiedniego pomieszczenia i stał przy ulicy najruchliwszej, skoro do czasu przybycia p. zawiadowcy do Sosnowca karawan ten zawsze był w ukryciu.

Zaprowadzenie nowych porządków na stacyi, jak np. pilnowanie, aby nikt bez biletu nie wyszedł na peron i wiele innych, przedtem nie będących w praktyce inowacyj, nie może w żaden sposób harmonizować z takim nieporządkiem, jak wystawienie na widok publiczny kolejowego karawanu... Wreszcie właściwiej by było zaopatrzyć go kościolowi tutejszemu, na co chętnie zgodziliby się wszyscy ci, od których ofiara ta by zależała. Przy nowobudującym się kościele, na obszernym placu, mógłby on znaleźć odpowiednie pomieszczenie.

Słepowron.

Tomaszów-Rawski.

Przejazd JE. Arcybiskupa. — Żniwa. — Sezon. — Upiększanie miasta. — Szkołka elementarna. — Skwer.

Przed paru tygod. w przejeździe z wód, zawadził o stacyję Tomaszów JE. Arcybiskup Popiel. Dostojnika kościoła oczekiwali już w Bzynie kanonik tutejszy ksiądz Zaję; tu zaś na stacyi, cały kler miejscowy. JE. przyrzekł, o ile mu tylko na to zdrowie pozwoli, zawitać do nas niezadługo, dla dokonania konsekracyi dobudowanej ostatnio części świątyni naszej.

Nieprzerwane upały tegoroczne przyspieszają żniwa. Urodzaje przedstawiają się bardzo pomyślnie.

Mniej pomyślnie za to, rozpoczął się przemysłowy sezon obecny, po którym spodziewano się wielkiego ożywienia, mającego skompensować niedobory dwu jego poprzedników. Nadzieje jak na początek zawiodły: kupeów zjazd niewielki, a ci, co przyjeżdżają, ofiarują ceny niemożliwie niskie, motywując wymagania swe zniżką cen wełny, którą w tym roku na jarmarku fabrykanci nabywali po cenach znacznie niższych od cen zesłorocznych. Czarne jedynie materjały cieszą się w tym sezonie, dawno niepraktykowanym popytem. Szczególniej firma L. Bernsteina, której wyroby od lat dziesiątków, na wszystkich rynkach zyskały rozgłos, znaczne sprzedawała transporty.

Mimo złych czasów, miasto jednak codzien bardziej się wyludnia, transportując do bądów lub na letnie mieszkania, szukających wytchnienia i sił do walki życiowej mieszkańców. A samo tymczasem stroi się i upiększa; na pierwszym planie kościół. Dzięki nieustannym zabiegom księdza kanonika Zaję, zaledwie ustawiono na frontonie jego 3 figury Świętych, aliści wycięciem kilku drzew uformowano wgłębienie, które, okolone sztachetami i zamykające się ozdobną kratą z figurą Matki Boskiej, biłą swą, odeinającą się ślicznie na tle zieleni, utworzyło wejście, będące ozdobą nie tylko kościoła ale i głównej ulicy miasta, Brzostowskiej.

Jak gdyby zazdroszcząc tej ostatniej, sąsiadka jej ul. Piliczna, rozszerzona zwalaniem szpecącego ją parkanu, zniwelowana, podwyższona, zaopatrzona brukiem i wygodnymi chodnikami, nie powstydziliby się obecnie być przeniesioną do którego z większych miast, tembardziej, iż na jej przetrzeni mieszczą się same murowane, w bal-

kony zdobne domy, między którymi znajduje się i filija Banku Państwa.

Szczególniej uprzywilejowana jest ta Dzielnica. Skwer, do ulicy Pilicznej przytykający, otrzymał w tym roku przeszło 100 młodych drzewek, a uporządkowane jego ścieżki, zaokrąglone gazony, białe ławki (również tegoroczny nabytek), odmienną zupełnie od dawnej, a wielce miłą nadały mu postać. Tuż obok skweru, za probostwem, umieszczył się domek parterowy, murowany, do którego „lary swe i penaty“ przeniosła najstarsza w mieście, elementarna szkołka katolicka.

Przez trzy ćwierci wieku, (w 1824 założona), po obcych tuląc się kątach, trzy nam wyhodowawszy pokolenia, teraz dopiero własne sobie zyskała locum. Zapoczątkowany w r. 1893, trzema tysiącami rubli zapomogi rządowej budynek, w tym dopiero roku ze składek obywateli wykończony został. Domek murowany o przestronnych salach z obszernym dość dziedzińcem, przytykającym do skweru, szczęśliwie bardzo odpowiada warunkom higieny. Posiada 4 oddziały, w których w roku bieżącym uczyło chłopców 94, dziewcząt 39.

Nauki religii udziela we wszystkich oddziałach ksiądz Nitecki, nauk szkolnych we wstępnym p. Kuchazenko, w 1, 2 i 3 nauczyciel miejscowy p. Wald.

Na tem kończę wiązanke nowin dzisiejszych. Możeby i nieźle było na tym najlepszym ze światów, gdyby nie chwilowy ustrój owego „nervus rerum“, którego mniejsze lub większe naprężenie, raz nam przez różowe, częściej jednak przez ciemne na życie patrzeć każe okulary. Ab.

Do pieśni.

Cześć ci, o pieśni! Odradzasz z popiołu
Wszystko, co przeszło, co już być przestało,
Skamienialemu blask przywracasz czołu,
I życiem nowem darzysz, co przebrzmiało.
Za wszystko wielkie, odrodzone z pieśni
Cześć ci, o pieśni!

Cześć ci, o pieśni! Skrzydłem archaniola
Unosisz duchy nad otchłania ciemną,
I u ołtarzy wszechświatów kościoła
Głorię im życia wskazujesz tajemną.
Za wszystko z ziemskich wyzwolone cieśni
Cześć ci, o pieśni!

Cześć ci, o pieśni! Za ognie i luny,
Za prawdy blaski, oświaty pochodnie,
Za święte hasła i krwawe pioruny,
Za zdruzgotaną nienawidę i zbrodnie,
Starych przesądów wycięzione pieśni
Cześć ci, o pieśni!

Cześć ci, o pieśni! Za sławy twej słońce,
Za huk gromów i burze i szale,
Za nowych światów, nowych blasków gońce,
Za wszechnarodów bratnie ideały,
Których myśl ludzka w tobie ucieleśni
Cześć ci, o pieśni!

Helios.

Z miasta i Okolic.

— JW. gubernator piotrkowski, rz. r. st. K. K. Miller, zwiedził niedawno biuro policyi w Łodzi, a w szczególności brygadę szkolną, gdzie egzaminował stójkowych; z całego urządzenia, jak również z odpowiedzi — okazał zadowolenie, wyraziwszy uznanie swoje p. policmajstrowi, r. st. Chrzanowskiemu. Następnie był w biurze naczelnika wojennego, poczem obejrzał nowo-wznoszone zabudowania cerkiewne dla 37-go pułku piechoty i wzniesione już koszary dla 3 bateryj 10-ej brygady artyleryjskiej. Wieczorem zaszczylił bytnością swoją teatr letni, w którym odegrano „Madame Sans-Gêne“. Ogród Sellina tego wieczora przystrojono w lampiony chińskie; publiczność wypełniła widownię po brzegi.

— **Tombola.** Tow. Dobroczynności czyni starania około urządzenia dorocznej zabawy z tombolą, w ogródku kolejowym. Natychmiast, po uzyskaniu zezwolenia władzy, komitet towarzystwa uprosi damy o zbieranie fantów i oznaczy termin zabawy.

Tu nawiasem zwracamy uwagę Towarzystwa Dobroczynności, czyby nie można było, oprócz projektowanej wyżej zabawy, urządzić innej, na tutejszym torze wyścigowym v. cykłodromie, jak to tyle razy miało miejsce w Częstochowie na różne cele dobroczynne. Sądzimy, że tutejsi pp. cyklisci, na cel podobny nie odmówiliby swego współdziałania. Najłatwiej urządzić by można jakąś zabawę na wzmiankowanym terenie, gdyby takowo w jednej połowie na Towarzystwo Dobroczynności, w drugiej na rzecz Straży Ogniowej była zainicjowana — a to dla tego, że przy pomocy, w takim razie, tej odsatniej, program zabawy dalby się daleko łatwiej ułożyć, pomijając już to, że obstawiając cały nieogrodzony teren cykłodromowy strażą ogniową, zapewniłoby się większą jego nietykalskość przed inwazyją wdzierających się nań tłumów. I tak np: oprócz jakiejś sprzedaży kwiatów, czy improwizowanej tomboli, mogłyby wystąpić chóry męskie, które, między innymi, mogłyby wykonać jako nowość piosenkę cyklistowską, świeżo napisaną przez jednego, a instrumentowaną przez drugiego z tutejszych cyklistów. Ci ostatni znów mogliby urządzić ze 4 biegi wyścigowe ze współudziałem częstochowskich kolegów, wreszcie po wyścigach corso wieczorne z *pochodniami*. Jako dodatek wreszcie, ognie bengalskie i fejerwerki! Nowość terenu, nowość pomysłu tego, nigdzie jeszcze nie wypróbowanego, już przez to samo, że nowość — ściągnaćby mogły sporo widzów. Oczywiście, koszt urządzenia całej zabawy ciążyłby na urządzających ją instytucjach, na rzecz których cykłodrom bonifikowałby cały dochód.

— **Teatr letni.** Wobec niezbyt licznie zgromadzonej publiczności w sobotę (20 lipca), goszcząca w mieście naszym trupa p. Sarnowskiego, w teatryku letnim p. Sokołowskiego dała operetkę w 3-ach aktach p. t. „Zolnierze Ludwika XIII”, z bezbarwną muzyką L. Varnega. Jedno solo sopranowe, jedno tenorowe i jeden duet (pp. Iza Nowicka i Struczyński), wykonane poprawnie, lecz w budowie swej nie posiadające wybitniejszych zalet — oto i wszystko. P. Pol, w roli Bridaine'a profesora, jak zwykle, zbierał sute oklaski, bawiąc widzów komiczną grą, a często i zręcznymi dodatkami o wydarzeniach lub stosunkach miejscowych. — W niedzielę w operetce „Nitouche”, mającej ustaloną już renomę w rzędzie utworów tej kategorii — rolę tytułową wykonała bardzo dobrze p. Lewkiewicz, która jednak nie posiada w temperamentcie dosyć ognia i dlatego rola „Nitouche” wypadła trochę zazimno. Celestyn, organista, p. Pol, ożywił za to sytuację więcej kankanowem zacięciem i przedstawił się jako wyborny przewodnik i nauczyciel kreatur tej miary, co „Nitouche”.

We wtorek, dnia 23-go bieżącego miesiąca na przedstawienie, z którego połowę dochodu przeznaczono na rzecz straży ogniowej, złożyły się dwie operetki Offenbaha: Gaduły i Bęben. W obu prim trzymała pani Lewkiewicz, której dzielnie sekudowało całe towarzystwo; jeno muzyka psuła ogólną harmonię, obniżając siłę wrażeń odczuwanych przez widza, dziwną niesfornością, z którą dyrektor orkiestry widocznie wależy napróżno. Obie operetki nie straciłyby również, gdyby je grano w nieco żywszem tempie.

„Halka” w czwartek 25 b. m. ukazała się oczom naszym już po raz trzeci w sezonie bieżącym; pomimo to zgromadziła zwarty zastęp widzów, którzy nie a nie nie żalowali zawodu, jaki wyrządził dyrekcji p. Tytus Olszewski, nie przybywszy na czas na zapowiadany występ gościnny. P. Struczyński

pokazał co umie i rolę Jontka odśpiewał wybornie, wlewając w postać drgającą życiem wiele uczucia i serdecznego ciepła. — P. Lewkiewicz dała nam Halkę owianą ezarem smętnej poezji polonin, odśpiewaną poprawnie, a w scenie przed kościołem nawet z siłą dramatyczną. O pp. Landau i Pester pisaliśmy już; na tem miejscu zaznaczyć więc tylko możemy, iż dzielnie się przyznawali do powodzenia opery, odśpiewanej i wystawionej z należytych dla nieśmiertelnego jej twórcy szacunkiem.

— **Nowy repertuar.** Niebawem na scenie naszego Wodewilu ujrzemy podobno cały szereg nowości, które w sezonie bieżącym narobiły dość wrzawy w Warszawie. „Dwa herby”, „Sprzedana Narzeczona”, „Pan Senator”, „Jabuka”, przesuną się kolejno przed oczyma widzów, zaraz po Madame Sans-Gêne, do wystawienia której dyrekcja już od paru tygodni czyni energiczne przygotowania. Naturalnie, ze względu na szereg rozmiarów naszej scenki letniej i warunki miejscowe, nie może być mowy o stylowej wystawie tej sztuki w ścisłym znaczeniu tego słowa; w każdym atoli razie dyrekcja uczyni wszystko, aby rozgłośnemu dziełu Sardou dać najefektowniejsze ramy. Kostjumy historyczne, wykonane w pracowniach warszawskich i sumienne opracowanie ról, nagrodzą braki wystawy, o ile usunąć ich nie będzie można. Katarzynę odtworzy p. Iza Nowicka, a Napoleonem będzie p. Korezak, którego zewnętrzne warunki i inteligencja dają nadzieję, iż będzie nie gorszym Napoleonem, jak koledy jego w Warszawie lub Łodzi. Zobaczymy.

— **Ze sportu kołowego.** Jeden z tutejszych członków Warszawskiego Tow. Cyklistów, p. Bastrz. wybrał się dnia 17 b. m., jako widz, na wyścigi do Kalisza, a ztamtąd w podróż na rowerze za granicę. Pan B., zwiedzwszy Wrocław, udał się do Poznania, z kąd pod dniem 23 b. m. pisał do nas, że najazutrusz wyrusza do Gniezna. Towarzyszący jego podróży są: p. Krzymowski z Będzina i Cywiński z Łodzi. Turysta nasz spodziewany jest z powrotem w Piotrkowie w dniu dzisiejszym.

„Gaz. Łódzka” donosi: że w d. 29 czerwca r. b. 17-letni członek łódzkiego klubu p. Eugeniusz Henel urządził sobie wyścig dystansowy z Łodzi do Kalisza i z powrotem. Dystans ten 210-wiorstowy przebył w ciągu 10 godzin 45 min. — podczas największego upału, bez leaderów. W Kaliszu zmuszony był osobiście oddać telegram na stacyi. Z powodu tego wyścigu, powstał wśród łódzkich cyklistów zamiar nrządzenia wyścigu dystansowego Łódź-Kalisz-Łódź celem pobicia tego czasu. W wyścigu tym przyjmie również udział p. Henel.

— **Wypadek.** W tych dnia synek jednej z aktorek tutejszego teatryku letniego, wożąc się łódką po stawie Wodewilu, wraz z podobnymi sobie wyrostkami, wpadł do wody i, gdyby nie przytomność obecnego wówczas artysty dramatycznego p. Pola, który go z wody wyciągnął — malec byłby niezawodnie utonął. Dzięki p. Pol skończyło się na przestרחu i zimnej kąpieli.

— **Falszywy alarm.** Pod koniec czwartkowego przedstawienia, rozniosła się po Wodewilu pogłoska, jakoby w cyrku wilk tresowany pokaleczył parę osób. Na szczęście, wieść okazała się najzupełniej fałszywą, a puścił ją w obieg jakiś figlarz, tresowany w kolportowaniu małomiasteczkowych ploteczek.

— **Dwużeństwo.** Sąd okręgowy piotrkowski rozpatrywał w tych dniach sprawę studniarza Andrzeja Morawińskiego z Łodzi, obwinionego o dwużeństwo. M. ożeniony w r. 1878, w cztery lata później wstąpił po raz drugi w związek małżeński. Sąd skazał oskarżonego na pozbawienie szczególnych praw i przywilejów i na zesłanie do rot aresztanekich.

— **Teatr zimowy** u nas ulega gruntownej przeróbce i odnowieniu, na sezon jesien-

ny o ile slyszeliśmy, zjechać ma p. Gloger z trupą, dającą obecnie przedstawienia w teatryku Nowości, dawniej Belle-vue w Warszawie.

— **W złotej walucie.** W tych dniach sporządzony został u rejenta Kurzelewskiego, pierwszy w naszym mieście na walutę złotą akt kupno-sprzedaży dóbr Ptaszkowice w pow. opoczyńskim.

— **Taksa** na pieczywo podniesioną zostaje od d. 27 b. m., t. j. od Soboty. Za funt bułek 1-go gatunku płacić będziemy kop. 7 zamiast 6, 2-go gatunku 4 zamiast 3. Cena funta chleba została podniesioną z 2½ na 3 kop., a razowego z 1¾ na kop. 2.

— **Wyścigi na cykłodromie częstochowskim,** zapowiedziane na dzień dzisiejszy, odłożone zostały na 4 sierpnia, z powodu odbywających się dziś wyścigów w Warszawie i Radomiu. Program wyścigów częstochowskich, po wydrukowaniu, będzie rozesłany tutejszym pp. cyklistom. Obecnie możemy tylko objaśnić, że podobno biegów, dostępnych dla gości ma być trzy: „Gościnny” 25 razy wkoło toru (medal złoty, srebrny i brązowy; maszyny bez wyłączeń); „Handicap” 12 razy wkoło toru (z żetonami srebrnym i brązowym, z maszynami bez wyłączeń); wreszcie bieg „Rouge et Noir” z medalami brązowymi dla partyi zwycięskiej, zaś srebrnym dla prowadzącego takową; maszyny drogowe. Rozpocznie i zakończy wyścigi wielkie corso. Zjazd cyklistów zapowiada się bardzo liczny, a piotrkowscy jeźdźcy kołowi, chcąc wywdzięczyć się swym kolegom częstochowskim za dwukrotny, gremialny ich przyjazd na tutejsze wyścigi — wybierają się do Częstochowy równie gromadnie.

— **Podpalacz.** Dnia 13 marca 1894 r., w majątku Kołacinek w powiecie brzezińskim, będących własnością p. Bogusława Stokowskiego, podpaloną została w samo południe owczarnia. Podejrzenie o rożnyślnie podpalenie, na podstawie śledztwa pierwiastkowego, padło na owczarza dworskiego, Józefa Buszkiewicza, a potwierdzone zostało w zupełności na śledztwie sądowym, na posiedzeniu tutejszego sądu okręgowego w dniu 25 b. m., t. j. w zeszły czwartek odbytem. Buszkiewicz skazany został, na pozbawienie wszelkich praw stanu i 5 lat ciężkiego więzienia.

— **Gość.** Pan Michał Wołowski, dyrektor teatryku Wodewilu w Warszawie, znany komedyjopisarz i literat, bawił chwilowo w naszym mieście w interesie teatru w Łodzi, który jak wiadomo zakontraktował na sezon zimowy.

— **Najwyższa nagroda.** Otrzymali order św. Anny 3-go stopnia radcowie ubezpieczeń: p-tu brzezińskiego, Ludwik Lemański i częstochowskiego, Aleksander Szejnhagen.

— **Zmiany służbowe.** Z powodu wyjazdu zarządzającego izbą skarbową piotrkowską, radcy stanu, Józefowicza i kasyjera kasy miejskiej, Antoniego Szwedowskiego, zarząd izby skarbowej poruczony został P. L. Dmitrewowi, naczelnikowi wydziału, a kasy miejskiej — Antoniemu Dąbkowskiemu, czasowo pełniącemu obowiązki asystenta tejsze kasy.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryusz parafii Lisów, p-tu Stopnickiego, ks. Franciszek Pleniewicz, przeniesiony został do parafii Będzin.

— **Zawiadomienie.** 5-ty drugiego rzędu okrąg akcyjny w m. Piotrkowie przemianowany został przez ministra Finansów z d. 1 (13) lipca 1895 r. na okrąg pierwszego rzędu.

— **W ciągu drugiego półrocza** r. b. terminowe posiedzenia sądu zjazdowego 2-go okręgu odbywać się będą: w lipcu od dnia 17 (29), w sierpniu od d. 7 (19), we wrześniu od d. 5 (17), w październiku od d. 5 (17), w listopadzie od d. 7 (19) i w grudniu od d. 7 (19).

— **Szkoła ogrodnicza.** Ministerjum rolnictwa, uwzględniając dodatnie rezultaty szkoły ogrodniczej d-ra Karola Zawady

w Częstochowie, przemieniło ją ze szkoły II-go rzędu na szkołę I-go rzędu i uchwalilo roczne subsydyjum w sumie rs. 2,500. Program nauk w nowej szkole zostanie rozszerzony. Skład nauczycielski będzie również o kilka osób powiększony. Uczniowie, którzy ukończą szkołę, przy odbywaniu powinności wojskowej będą korzystali z praw 2-jej kategorii. Szkoła w przeciągu 4-eh lat wykształciła przeszło stu uczniów i praktykantów; z tych 30-tu ukończyło całkowity kurs nauk, zarówno teoretycznych jak praktycznych. Przyjmowanie nowych kandydatów na 1-szy kurs rozpocznie się dnia 1-go września. Miejsce wolnych w szkole 14.

— **Z Jasnej-Góry.** Przeszło 20,000 pobożnych zwiedziło do tej pory klasztor jasno-górski, nie licząc tych, którzy przybywają pociągami. Zauważyliśmy, że w kompanii piotrkowskiej znajdowała się pewna liczba młodzieży uczącej się i rzemieślniczej.

— **Dąbrowa Górnicza.** W dniu 21 b. m. odbyło się przedstawienie amatorskie, na dochód niewskazany w afiszu. Na spektakl złożyły się dwie jednoaktówki: „Na przekór“, „Dwaj nieśmiali“ i wyborna komedya Korzeniowskiego „Okrężne“. Dość częste przedstawienia amatorskie w Dąbrowie Górniczej, organizowane są z inicjatywy bardzo czynnego reżysera, pana Waligórskiego, zdolnego także amatora i umiejącego zachęcić, i tak chętnie zawsze, do przyjmowania udziału w przedstawieniach dąbrowskie kółko amatorskie.

— **Z Miłowic pod Sosnowcem,** piszą do „Kur. Warsz.“: „W dniu 17-ym lipca Towarzystwo sosnowickie kopalni węgla i zakładów górniczych objęło w posiadanie kopalnię miłowicką. Obecnie w ręku tej potęgi znajduje się prawie połowa produkcji węgla, a jeżeli sprawdzą się pogłoski co do kupna kopalni sieleckiej, naówczas towarzystwo sosnowickie rozporządzać będzie produkcją około 700 wagonów węgla dziennie, czyli, że 2/3 całkowitej produkcji węgla w zagłębiu dąbrowickim znajdzie się w ręku Towarzystwa sosnowickiego. Dotąd, towarzystwo przewagę swoją pragnie wyzyskać w kierunku wprost przeciwnym, bo niżkowym, ale czy tak będzie wówczas, gdy wszystkie kopalnie tutejsze przejdą na własność p. Kramsty, *vel* towarzystwa sosnowickiego, naturalnie, jeszcze nie wiadomo“.

— **Kolonije letnie.** Dzięki ofiarności Łodzian, słabowite dziatki wyznania chrześcijańskiego korzystają obecnie z czterech siedzib letnich, a mianowicie: kolonii Fabianka, w której przebywa już druga partya dziewcząt pod opieką p. Augustowej Olszewskiej i d-ra Rosickiego. Maleństwom z pierwszej partyi (40 dzieci) przybyło wagi o 4 funty, płuca zaś rozrosły się od 1—3 centymetrów; kolonii Bronowice, do której wysłano już drugą partję chłopców (30 dzieci)—biedactwami opiekuje się p. Wścieklicowa; kolonii Bryski, w której zamieszkuje 30 chłopców, a opiekuje się nimi właściciel majątku, p. J. Bötticher; kolonii Puczniów, fundacyi pp. Emilii i Leona Wernerów. Do tej siedziby komitet wysłał niebawem 40 dziewcząt. Ze świeżego powietrza w roku bieżącym będzie korzystało ogółem 360 dzieci. Komitet, rozporządzając dość szczerpami funduszami, prosi dobroczyńców, chociaż o skromne datki, które przyjmuje prezes komitetu p. Wizbek (Pasaż) i p. Wścieklica (Grand Hotel), oraz łódzkie miejscowe redakcje.

— **Przedmieście Łodzi.** P. Krauze pod Łodzią parceluje swój majątek Chojny, a parcelacja ta odbywa się w ten sposób, że p. Krauze sporządził plan, który obejmuje cały jego majątek, podzielony tak, ażeby po częściowem rozprzedaniu go, utworzył z czasem przedmieście Łodzi. W tym celu wyznaczone zostało miejsce na rynek, wytknięto ulice, a parcele stanowią place, na których wznoszone mogą być domy i zabudowania gospodarcze, przy których dadzą się urządzać mniejsze i większe ogródki. Sza-

cunek tych placów różny; wszelako nie niższy od rs. 300, a nie wyższy nad rs. 500. Więcej niż połowę pomienionych placów już rozkupiono.

— **Nowy park w Łodzi.** Przemysłowiec łódzki, p. August Härtig, nabył od p. Krauzego w Chojnach pod Łodzią 14 morgów gruntu, na którym postanowił urządzić piękny park w stylu angielskim, przeznaczając go do użytku publicznego. Słyszeliśmy, że p. H. traktuje już z kilku ogrodnikami pejzażystami i że najpóźniej w r. p. przystąpi do urządzenia parku.

— **Projekt budowy własnego gmachu** przez stowarzyszenie subjektów handlowych obudził w Łodzi ogólne zainteresowanie. Ogólne zgromadzenie członków stowarzyszenia zatwierdziło tymczasowy układ zarządu z p. Manasse, w sprawie kupna nieruchomości. Główny front budynku zwrócony jest ku ul. Długiej i rogowi ul. Cegielnianej; front tylny zaś ku ulicy Pańskiej. Od strony ul. Długiej w nieruchomości zakupionej znajduje się dwupiętrowa kamienica frontowa z oficynami. Zarząd stowarzyszenia przedstawił projekt pozostawienia tej kamienicy w jej stanie dytychezasowym, a natomiast chce wznieść budynek osobny, przeznaczony wyłącznie na lokal własny.

— **Burza.** W piątek w noc, szalała nad Łodzią straszna burza; w okolicy uderzyło kilkanaście piorunów. W wielu domach woda zalała piwnice, w ogrodzie zaś Sellina uszkodziła część ogrodu.

— **Pożar zniszczył duży skład drzewa** Grossmana i S-ki, przy ulicy Włodzimierskiej w Łodzi. Wybuchł on po południu podczas skwarnej pogody i z szaloną szybkością ogarnął wkrótce całe stopy drzewa, grożąc zarazem zniszczeniem sąsiedniej posesyi mieszkalnej. O ocaleniu składu nie mogło być mowy; natomiast uratowano przyległą posesyję. Straty wynoszą około 50,000 rubli. Skład nie był ubezpieczony.

— **Rynek łódzki.** W ostatnich czasach wojażerowie nadesłali nieco więcej zamówień z Cesarstwa. Z tem wszystkim położenie rynku łódzkiego jest obecnie bardzo krytyczne. Dyskonto dochodzi już do 9%, a u prywatnych dyskontowano do 12%. Niezależnie od tego, niektórzy bankierowie wprost odmawiają dyskonta, tłómacząc się brakiem gotówki.

To pewna tylko, że za kilka milionów weksli rzucił na rynek łódzki sam ruch budowlany, boć skoro budują w Łodzi za mniej więcej 5 milionów rubli, to z pewnością zaledwie milion będzie w tem gotówki, a reszta weksle.

— **Odbudowana po spaleniu wielka tkalnia** firmy Kauscha i Edena, w Pabianicach, jeszcze w r. b. będzie w ruch puszczone. Toż samo przedsiębiorstwo Schlösserów w Ozorkowie.

— **W pobliżu dworca kolejowego** w Kuluszkach, staną obecnie trzy domy mieszkalne dla urzędników kolejowych, a liczba tychże w samej Łodzi ma być również w r. b. jeszcze pomnożona.

— **Wierzba koszykarska.** Pod Tuszy-nem kolonista G. założył plantacyję wierzby koszykarskiej, w celu eksploatacyi.

— **Fantazyje humorystów** bywają niekiedy urzeczywistniane. Przed kilku dniami w Łodzi pewna para udała się w podróż poślubną..... na rowerach. Nowożeńcy postanowili dotrzeć na żelaznych rumakach do Libawy, gdzie mają działków. Ciekawe, czy wytrwają, a ciekawsze, ile dni na „record“ ten zużytkują?.....

— **Ogórek królem sezonu** obecnie! Po ukończonej przeprowadce, cisza i martwota w mieście zupełne. Głuszy tej i brukowi pozostali wiernymi jedynie tylko ci, co musieli. Szczęściem, stan zdrowotny miasta źle się nie przedstawia.

— **Inspektorem fabrycznym** w gubernii piotrkowskiej mianowany został p. Rode.

— **Nowe spółki handlowe, zawarte w obrębie gubernii.** Mieszkańcy m. Pabianiec fabrykanci, Oskar Krusze i Leonard Miller, zawarli pomiędzy sobą spółkę na lat pięć z kapitałem 10000 rubli, celem prowadzenia w m. Pabianicach farbiarni, pod firmą „L. Miller i Spółka“.

August Werder i Teodor Eichler, zawarli spółkę z kapitałem 6000 rubli, celem prowadzenia przez lat 5 1/2 farbiarni w m. Tomaszowie, pod firmą „Eichler i Werder“.

Licytacje w obrębie gubernii.

— 24 lipca (5 sierpnia) w urzędzie p-tu brzezińskiego na wybrukowanie placu przy urzędzie powiatowym na rogu ulicy Reformackiej i Rawskiej w m. Brzezinach, od sumy 435 rs. 82 kop., in minus.

— Tegoż dnia w urzędzie p-tu częstochowskiego na restauracyję ratusza i odwachu w m. Częstochowie, od sumy 299 rs. 62 1/2 kop. in minus.

— Tegoż dnia w magistracie m. Będzina na ogrodzenie i posadzenie drzew obok studzien miejskich w tymże mieście, od sumy 179 rs. 65 kop. in minus.

— 17 (29) lipca w magistracie m. Będzina na dzierżawę w ciągu 1895 roku 24 miejsc dla handlu, położonych na placach miejskich.

— 28 lipca (9 sierpnia) w magistracie m. Łodzi na 3-eh letnią dzierżawę 4-eh miejsc pod budki do sprzedaży wody sodowej, a mianowicie: 1) na rogu Nowego-ryнку i ulicy Średniej, od sumy 233 rs. rocznie; 2) na tymże placu, od strony Nowego-ryнку, od sumy 165 rs. rocznie; 3) na placu pod № 314, od sumy 74 rs. 15 kop. rocznie i 4) na placu pod № 315, od sumy 25 rs. 20 k. rocznie, in plus.

— 31 lipca (12 sierpnia) w magistracie m. Noworadomska na 3-eh letnią dzierżawę propinacyi we wsi Stobiecko-miejskie i innych, należących do m. Noworadomska, od sumy 81 rs. rocznie, in plus.

— 1 (13) sierpnia w urzędzie wójta gminy Krzyżanowice w pow. piotrkowskim, na budowę murwanego domu i drewnianych zabudowań gospodarskich na pomieszczenie szkoły we wsi Wola-Krysztoporska, od sumy 3513 rs. 81 kop., in minus.

— Tegoż dnia w magistracie m. Łodzi na dzierżawę do 1 (13) stycznia 1898 r. 54 sklepów na placach Starego i Nowego ryнку.

W Imieniu Najjaśniejszego Pana.

Dnia 8 lipca 1895 r., Sąd Okręgowy piotrkowski, wydział I, obecni: Prezydency S. W. Śrzednicki, wiceprezes N. M. Grünwald, członek sądu D. F. Antepowicz, pom. sekretarza P. J. Paszkiewicz. W rozpoznaniu podania domu handlowego pod firmą „G. Gassman“ o uznanie kupca Hilela Tempel za upadłego, postanowił: 1) uznać za upadłego kupca częstochowskiego Hilela Tempel z odniesieniem początku upadłości do d. (31 stycznia) 12 lutego r. b., 2) opieczętować majątek upadłego, gdziekolwiek takowy się znajduje, 3) na sędziego komisarza wyznaczyć członka sądu A. W. Kapustiańskiego, na kuratora zaś adw. przys. Szwarzenberga, 4) oddać upadłego Tempela pod dozór policyjny, 5) kopiję niniejszego wyroku wywieścić przy wejściu do sądu i wyrok niniejszy ogłosić w pismach peryjodycznych w porządku zwykłym i 6) zaopatrzyć wyrok niniejszy rygiorem tymczasowej wykonalności. Oryginał podpisany przez obecnych.

Na zasadzie art. 476 Kod. Handl., termin zebrania wierzycieli upadłości Hilela Tempela, wyznaczam na 24 lipca (5 sierpnia) r. b., na godzinę 10 zrana, w sali postępowania uproszczonego Sądu Okręgowego Piotrkowskiego.

Dnia 11 lipca 1895 r. Za sędziego-komissarza (podpisano) D. Antepowicz.

Za zgodność świadczę

S. Szwarzenberg,

Adwokat Przysięgły. (1—1)

 Poleca się **pierwszorzędny a tani Hotel Angielski** w mieście Częstochowie, w blizkości dworca kolei żelaznej.

ZARZĄD „DOMU PRACY“

w Piotrkowie.

(w suterenach taniej kuchni przy ulicy „Petersburskiej“) przyjmuje do reparacyi starą bieliznę, odzież, worki, skarpetki, do szyćcia nowe worki, pierze do zdarcia, krzeselka do wyplatania. Tamże można zamawiać pracownice i pracowników do mycia podłóg, rąbania drzewa i innych posług, a także nabywać po cenach niskich miotły, słomianki i wiązki drzew na podpałkę.

OGŁOSZENIA.

Towarzystwo Ubezpieczeń

„ROSSYA”

NAJWYŻEJ zatwierdzone w 1881 r.

w St-Petersburgu, Wielka-Morska № 37.

Zakładowy i rezerwowy kapitały 23,000,000 rs.

Towarzystwo zawiera:

Ubezpieczenia życiowe:

t. j. kapitałów i dochodów dla ubezpieczenia rodziny, lub też własnej starości, posagu dla dziewcząt, stypendyjum dla chłopców i t. p., na szczególnie dogodnych warunkach i z udziałem ubezpieczających w zyskach Towarzystwa.

W dniu 1 stycznia 1895 r. w Towarzystwie „Rosyja” było ubezpieczonych 31,701 osób, na sumę 82,708,760 rubli.

Ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków

tak pojedynczych osób, jak i zbiorowe ubezpieczenia oficjalistów i robotników w fabrykach,—ze zmniejszeniem składek asekuracyjnych przez zaliczenie dywidendy.

Ubezpieczenia od ognia:

ruchomości i nieruchomości wszelkiego rodzaju (budynków, maszyn, towarów, mebli i t. p.)

Ubezpieczenia transportów:

na rzekach, morzach i drogach lądowych; ubezpieczenie kadłubów statków.

Deklaracje na ubezpieczenia przyjmuje, jak również wszelkiego rodzaju wiadomości udziela Zarząd w St-Petersburgu (Wielka Morska, dom własny № 37), Jeneralna Reprezentacja w Warszawie (ul. Niecała № 8) i agentury Towarzystwa we wszystkich miastach państwa.

Bilety asekuracyjne na ubezpieczenie pasażerów od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży koleją żelazną i statkami parowymi wydawane są na stacjach kolei żelaznych i na przystaniach statków parowych.

(W. B. O. № 3707)

(4—3)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą:

„WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ”

otwarte w WARSZAWIE przy ul. WIERZBOWEJ № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 461.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryjodycznych

PO CENACH REDAKCYJNYCH.

Kantor otwarty od godz. 9 rano do 10 wieczór.

KSIĘGA ADRESOWA m. WARSZAWY

oddana będzie do druku w początku sierpnia r. b.—Każdy pracujący na polu działalności publicznej może pomieścić w „Księdze adresowej m. Warszawy” bezpłatnie: nazwisko, adres i 5 wyrazów określających zajęcie. Interesowani, zwłaszcza zmieniający adres, zechcą nadsyłać swoje informacje przed 1 sierpnia r. b. do „Biura Komisowego Ungra”, Krakowskie-Przedmieście № 9, lub do „Biura Dzienników Ungra”, Wierzbowa № 8.

●●● Za każdy wyraz po nad liczbę bezpłatnych ●●● wyrazów pobierać się będzie po kop. 10, płatnych po wydrukowaniu „Księgi adresowej m. Warszawy”. W tym celu uprasza się interesowane firmy o jaknajrychlejsze nadsyłanie tekstu, któryby pragnęły umieścić w „Księdze adresowej m. Warszawy”.

NB. Ile przedmiotów wyszczególnionych będzie przy adresie firmy, tyle razy firma z adresem podana zostanie w drugiej t. j. przedmiotowej części „Księgi adresowej m. Warszawy”.

Cena ogłoszeń za tekstem: cała strona (22×14 centymetrów) rs. 25, 1/2 str. rs. 15, 1/4 str. rs. 8, 1/8 str. rs. 5. Przed tekstem o 50% drożej. (WBO. 3860) (2—2)

Nakład Warszawskiego Biura Komisowego i Ogłoszeń Ungra, Krak.-Przedm. № 9.

Nakład Warszawskiego Biura Komisowego i Ogłoszeń Ungra, Krak.-Przedm. № 9.

!! WAŻNE !!

dla pp. Rolników i Obywateli Ziemijskich

Biuro Komisowe (Ungra)

w Warszawie, Krak.-Przedm. № 9.

posiada do umieszczenia znaczną liczbę oficjalistów wiejskich tylko z pewnymi rekomendacjami, specjalistów w zakresie rolnictwa, buchalterii wiejskiej i przemysłu, oraz pośredniczy we wszelakim kupnie i sprzedaży, za możliwie tanią prowizyję.

Na wszelkie zapytania, odpowiedź i objaśnienia odwrotną pocztą.

B. Urzędnik

obarczony rodziną, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia w zakresie biurowym, bądź w mieście, bądź na wsi. Przyjmie także zajęcia czasowe, u którego z pp. Adwokatów lub Rejentów, za skromnym wynagrodzeniem. Oferty składać prosi w Redakcji „Tygodnia” pod literami B. Ż. (3—2)

Akuszerka

udziela porad paniom potrzebującym zupełnej dyskrecji. Przyjmuje na słabość na czas dłuższy bez meldunku z umieszczeniem dziecka. Pokoje oddzielne wspólne. Cena przystępna. Warszawa, Królewska 31, wprost Saskiego ogrodu. (12—9)

Mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, jako z dniem 10-tym lipca r. b., otworzyłem w m. Piotrkowie

Zakład Rymarsko-Siodlarski i Tapicerski

ulica „Petersburska” № 202. Siodła gotowe. Polecając się łaskawym względem WW. PP., pozostaje z poważaniem.

(4—2) M. Jeżewski.

Lekcje muzyki

Anna Sygietyńska PRZENIOSŁA swe mieszkanie do domu Bartenbacha. Lekcje muzyki rozpocznie w pierwszych dniach sierpnia. (3—2)

Włodzimierza Sapińskiego

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26—5)

ROWER

angielski, na dętych gumach, do sprzedania za rs. 50. Wiadomość w cukierni W-go Szymańskiego. (2—2)

Powszechnem ciesząc się uznaniem

„CEREALINA”

PŁYN

NA ODCISKI

Dostać można we wszystkich składach materyjów aptecznych i pierwszorzędnych aptekach w kraju i Cesarstwie, oraz w sklepach Warsz. Laboratorium Chemicznego.

(W.B.O. 3224) (8—4—2)

Lekcje języka angielskiego

pragnący pobierać, zechcą się zgłosić po bliższą informację do księgarni W-go F. Jędrzejewicza w Piotrkowie. (3—3)

— Co do mnie, Miss Rigby jest moją dawną znajomą i chciałbym ją odwiedzić, oto — wszystko.

— Rudowłosy chłopak kiwnął głową.

— Nie mogę panu dać jej adresu, dla tej prostej przyczyny, że sam go nie posiadam. Chciałbym go mieć, bo musi to być osoba niezwykłej urody. Nie pisze ani nie otrzymuje żadnych listów. Nikt jej nie widział w Telfordzie, bo już pytałem się o to (naturalnie prywatną drogą). A teraz wzamian za te wskazówki, czy mogę zadać panu jedno pytanie? Ile jeszcze osób będzie się pytało o tę panią?

— Zdaje mi się, że nikt już więcej — odparł William. — Do widzenia, przepraszam za snubiekcyję.

— Nie nie szkodzi — rzekł chłopiec nprzejmie, — gdyby pan mieszkał w Telfordzie tyle czasu co ja, cieszyłaby się okazała porozmawiania z kimkolwiek.

William wyszedł, nie wiedząc, co ze sobą zrobić. Zatrzymał się na progu i pomimo woli sprostował się do drzwi, która z nim razem wysiadła. Dzwoniła do drzwi sąsiadniego domu. Po chwili otworzyła jej służąca i kobieta weszła, zamieniwszy kilka słów z tą ostatnią. Naraz, rzuciwszy okiem dalej w ulicę, ujrzał sir Oswalda Athelstan. W tej samej chwili, ucałował dotknęte czyjeś ręki na ramieniu. Był to rudowłosy chłopiec z poczty.

— Oto ten drugi pan. Czy pan go zna?

William zaprzeczył i cofnął się do sieni, nie chcąc być sprostozonym przez sir Oswalda, który miał poczcie i wszedł w boczną uliczkę.

— 77 —

William pohamował swoje zdziwienie.

— Co do mnie, Miss Rigby jest moją dawną znajomą i chciałbym ją odwiedzić, oto — wszystko.

— Rudowłosy chłopak kiwnął głową.

— Nie mogę panu dać jej adresu, dla tej prostej przyczyny, że sam go nie posiadam. Chciałbym go mieć, bo musi to być osoba niezwykłej urody. Nie widział w Telfordzie, bo już pytałem się o to (naturalnie prywatną drogą). A teraz wzamian za te wskazówki, czy mogę zadać panu jedno pytanie? Ile jeszcze osób będzie się pytało o tę panią?

— Zdaje mi się, że nikt już więcej — odparł William. — Do widzenia, przepraszam za snubiekcyję.

— Nie nie szkodzi — rzekł chłopiec nprzejmie, — gdyby pan mieszkał w Telfordzie tyle czasu co ja, cieszyłaby się okazała porozmawiania z kimkolwiek.

William wyszedł, nie wiedząc, co ze sobą zrobić. Zatrzymał się na progu i pomimo woli sprostował się do drzwi, która z nim razem wysiadła. Dzwoniła do drzwi sąsiadniego domu. Po chwili otworzyła jej służąca i kobieta weszła, zamieniwszy kilka słów z tą ostatnią. Naraz, rzuciwszy okiem dalej w ulicę, ujrzał sir Oswalda Athelstan. W tej samej chwili, ucałował dotknęte czyjeś ręki na ramieniu. Był to rudowłosy chłopiec z poczty.

— Oto ten drugi pan. Czy pan go zna?

William zaprzeczył i cofnął się do sieni, nie chcąc być sprostozonym przez sir Oswalda, który miał poczcie i wszedł w boczną uliczkę.

— 80 —

Było już dawno po południu, kiedy William wysiadł w Telford. Oprócz niego, wysiadła tu tylko jedna osoba, starszka, widocznie niezbyt zdrowa, bo szła wohnitko, opierając się na lasce. Zapytała się o coś kolejącego posługacza i poszła w tym samym co i on kierunku.

William skierował się ku poczcie, gdzie mógł najłatwiej znaleźć jakąś wskazówkę co do ciotki. Zastukał do okienka kasy i wnet ukazał się w niem rudowłosy chłopiec.

— Czy może mi pan dać adres pewnej damy, Miss Rigby, która była tu ze dwa tygodnie temu. Mam do niej interes i chciałbym wiedzieć, gdzie mieszka?

— Ja, byłbym sam kontent — odparł chłopiec, opierając się obydwoma łokciami na okienku — gdybyś mi pan dał jej adres, jeśli łaska.

— Nie mam go. A panu na co on potrzebuje?

— Czy ona czasem nie jest nibihistką, tenjanką, albo czemś w tym rodzaju? — zapytał chłopak z drwiącą miną.

— Cóż to za przypuszczenia?

— Bo oto już druga osoba zapytuje mnie o nią w ciągu dwóch tygodni. Czyż to nie podejrzane? Niech pan sam przyzna!

— 76 —

ROZDZIAŁ IX.

— 73 —

Ze dwa tygodnie temu był ztąd wysłany do pana list, ale, niestety, nie wiem, kto go włożył do skrzynki. Pewno to była Miss Rigby! Ale za to wiem, jak się nazywa ten cudzoziemski szpieg: Mr. Grant!

— Czy tylko napewno?

— Niezawodnie. Nikt na niego z początku nie zwracał uwagi, ale pewnego razu przyszedł na pocztę i zapytał o jedną osobę, która tu mieszka, a potem widziałem sam, jak zawołał służącego, również cudzoziemca, wszedł do powoziku i odjechał.

— Dziękuję panu za tę wiadomość. A czy nie mógłby mi pan dać adresu osoby, o którą pytał Mr. Grant?

— Oto jest — zawołał Mr. Jackson, wyjmując notatnik i wyrывая zeń kartkę — widzi pan, że mam wszystko w porządku. Jesteśmy na tropie jakiegoś politycznego sprzysiężenia!

— E, może i nie politycznego; ale w każdym razie proszę pana o bezwarunkowe milezenie o tem, co zaszło!

— Thomas Jackson nie zdradził jeszcze nikogo! Czy mogę być jeszcze panu przydatnym?

— Tymczasem nie, dziękuję panu i do widzenia! — podali sobie ręce i rozeszli się.

William rozwinął kartkę, którą mu dał Jackson i przeczytał:

„Mrs. Vanstone, pracownia sukien, Wall Street, nr. 27”.

— Właśnie i ja, to samo jej powiedziałam — rzekła lady Sibyl — i podjęłam się pójść do Lady Athelstan pomówić za nią. Poszłam, a ona czekała na mnie przejęta nadzieją i radością.

— A Lady Athelstan...

— Odmówiła mi wręcz: powiedziała, że to wszystko nieprawda, że biedna starowina skorzystała

— To niezawodnie szpieg—szepnął romantyczny urzędnik pocztowy, zachwycony niezwykłą przygodą. — Tacy cudzoziemcy zawsze są podejrzani. Niech pan idzie za nim i zobaczy, gdzie on się zatrzyma. Poszedł bym sam, ale muszę tu siedzieć, niestety.

— Jeżeli pan o to chodzi, mogę pójść — odparł Wilijam. — Do widzenia!

Pospieszyl w uliczkę, na zakręcie której znikł sir Oswald. Nie było go tu ani śladu. Musiał wejść do któregoś z domostw. Inaczej byłby go stanowczo dopędził. Należało powrócić. Chodziło mu o to, aby go sir Oswald nie zobaczył. Od owej pamiętnej nocy był dlań imperyennecko obojętnym, żąd widocznem było, że nie wiedział, komu Miss Rigby naznaczyła schadzki. Lepiej więc było pozostać nieznanym.

Jasnym było tylko to, że tajemnica, którą Miss Rigby miała mu powierzyć, była w związku z sir Oswaldem, a ten ostatni starał się przeskodzić jej wyjaśnieniu.

Dlaczego jednak Miss Rigby się ukrywała? Co przeskodziło jej przybyć na schadzki? Pytania te dręczyły Wilijama. Pragnął jaknajprędzej odszukać ciotkę i z jej ust usłyszeć wyjaśnienie zagadki.

Obejrzał się wokół. Naprzeciwko była kawiarnia, z brudną wystawą; usiadłszy w niej przy oknie, można było widzieć całą ulicę. Wilijam wszedł. Drżąc mięca za kontnarem sklepową spytała się go, co sobie każe podać. Obstałował szklankę kawy i usiadł przy oknie.

Patrzył tak pilnie, że sir Oswald nie mógłby ujść jego spojrzeniu; czekał jak mógł najdłużej, nareszcie oknie.

— 78 —

— 75 —

— Lady Sibyl, proszę pamiętać o tem, że nigdy za często pani do mnie przyjeżdżać nie może!

— Rozumiem panią. Czy mogę pani mówić po imieniu?

— Naturalnie, mówmy sobie po imieniu!

Pocłowały się serdecznie, Sibyl wsiała do powoziku i odjechała.

Dwie panny wstały i spojrzały jedna na drugą, myśląc o wszystkim.

— Nie wiem, ale niech pani będzie spokojna, powracę?

— No, to doskonałe; ale kiedy Mr. Hope i nikomu ani słowa nie piśnie.

— To prawda. Powiem więc o tem Wilijamowi. Wiem, że będzie miał sposobność sprawdzić tożsamość tej kobiety. Zresztą on jest znakomity do sekretów i nikomu ani słowa nie piśnie.

— Nie, — zawołała Sibyl — Mr. Martineau jest do radcy prawnym sir Oswalda i nie może działać przeciwko niemu.

— Wie pani co, możemy oja wtajemniczyć w tę sprawę.

— Tak. Czy pani tam zna kogo?

— Nie, nie mogę pani nic więcej powiedzieć, bo to nie moja tajemnica.

— Nic nie szkodzi; prawdziwa przyjaźń musi być dyskretną. Ale powracając do biednej staruszki, chcia-

— 74 —

zapłacił co się należało i wyszedł z kawiarni. Skierował się do hotelu, zajął frontowy numer i znów, usiadłszy przy oknie, upatrywał sir Oswalda. Ale i tym razem szczęście mu nie posłużyło.

Po nieprzespanej nocy, Wilijam zerwał się na równe nogi bardzo wcześnie i wyszedł na miasto. Myśl o Sir Oswaldzie nie opuszczała go; nie mógł zrozumieć, jaka była łączność między baronetem i jego ciotką.

Szedł zamyślony, szybkim krokiem, wtem usłyszał za sobą wołanie:

— Ach, jakżeż pan prędko chodzi, nie można pana dopędzić! — wołał wczorajszy jego znajomy z poczty.

— Bardzo mi przykro — rzekł Wilijam — ale czem panu mogę służyć?

— Nie spotkał pan tego szpiega.

— Zkądże pan wie o tem?

— Ba, Miss Bolger wszystko mi o panu opowiedziała.

— Mis Bolger? Nie znam jej.

— Jakże panu smakowała jej kawa? Mieszkam u niej i codziennie muszę pić tę kawę. To jest okropne! Ale jeżeli pan chce się czego dowiedzieć, to ona panu wszystko powie. Ona wie zawsze wszystko! — spojrzał tryumfująco na Wilijama.

— Przepraszam, ale z kim mam zaszczyt?

— Thomas Jackson, do usług, a pan?

— Wilijam Hope.

— Od Mr. Martineau, z Athelstan?

— Tak. Zkąd pan wie?

— 79 —